

RÓŻKA DONER

ur. 1920; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, dziadkowie, ulica Cyrulicza, ulica Lubartowska 23, Israel Fiszader, śmierć dziadka

Dziadkowie

W [19]20 roku, kiedy ja się urodziłam, mój dziadek ze strony mamy jechał pociągiem i był napad rabunkowy na pociąg, wtedy zabili go. Szukali pieniędzy, to byli rabusie. Tak że dziadka nie mogłam znać, ale babka żyła. Pamiętam, że była sparaliżowana w ostatnich latach i że miała dużego psa przy sobie, wilka, który bardzo był do niej przywiązany. I jak Niemcy weszli tam do mieszkania, zabili i psa, i ją zastrzelili. Ona z nami nie mieszkała, mieszkała w tej żydowskiej dzielnicy na Cyruliczej 8 albo 10. Tam był rodzinny dom, babka miała jeszcze dwóch synów, z którymi mieszkała. Każdy miał swój pokój, nie za bardzo dobrze im się powodziło. Tam były trzy pokoje i kuchnia.

[To była] bardzo biedna ulica, brukowana kocimi łbami. Bardzo nieładnie tam to wszystko wyglądało. Nie było gdzie wody wylać, wylewało się na chodnik z domu. O tym, żeby tam ubikacja była, nie było mowy. Wszystko było na dworze. Ja nie pamiętam u babki zlewu. Na dworze, pamiętam, zlew był, warunki higieniczne bardzo słabe, na bardzo niskim poziomie. Mama pomagała [babci], wujowie też pomagali, co potrzeba było.

Ja nie byłam przy śmierci babki [ze strony ojca], byłam małą dziewczynką jeszcze wtedy. Pamiętam tylko, co powiedziała przed śmiercią: – Za dwie godziny będziecie mogli klaskać w ręce. Tak powiedziała: – Będziecie już mogli klaskać. I ona umarła po dwóch godzinach. Nikt mi nie chciał [powiedzieć, co to znaczyło], nie tłumaczyli mi tego. To, co powiedziała, to usłyszałam, ale dlaczego [to powiedziała]? Nie wiem. Babka miała raka, a dziadek umarł ze starości jakiś rok przed wojną. Dziadek był bardzo pobożny, w życiu nie pracował, tylko siedział cały czas nad księgami. Babka miała dziesięcioro dzieci, jeszcze latała, biedna, po wsiach i sprzedawała galanterię jakąś taką, żeby zarobić grosik jakiś. Później, jak dzieci wyrosły, każde z nich miało już zawód, to już babka tak nie [musiała]. Ale on zawsze tam siedział, garb taki narósł mu, bo cały czas siedział nad tymi księgami i studiował, i pił herbatę, był samowar.

Jak babka żyła, mieszkali na Lubartowskiej 23. Tam, gdzie myśmy później mieszkali w czasie wojny, gdzie nas wysiedlili, w tym samym domu. To był duży dom bardzo. Dziadek zmarł rok przed wojną, był u nas, a później u ciotki. Dziadek nie pracował i dlatego go nie lubiłam. Był bardzo pobożny. Miał taki mały sztabl, tam chodził. A później, jak już nie chodził, to do niego przychodzili i modlili się cały czas.

Ja byłam dziewczyną, to nie wolno mu było mnie dotknąć nawet, on mi ręki nie chciał nigdy podać. Najwyżej do pocałowania dał rękę. On nie patrzył ani w lewo, ani w prawo, żeby, broń Boże, [nie spojrzeć na kobietę]. Ja nie wiem, czego on się bał. Pamiętam, jak był u nas, było lato, moja mama chodziła z krótkim rękawem, przecież gorąco było – powiedział, że ona się nad nim znęca. No, to byli bardzo pobożni ludzie. Nie pracowali, żyli z tego, co kobiety zarabiają. Tak było. Na imię mu było Israel, nazwisko Fiszader. Dosyć takie nazwisko niecodzienne. Najlepsze było, że mój ojciec pracował przecież dla Niemców i tam jeden jakiś taki wysoki oficer nazywał się Fiszoter. Fiszader i Fiszoter. Nie bardzo mu się podobało, że mamy podobne nazwiska.

Dziadek był stary, chyba już miał pod osiemdziesiątkę. Jest [pochowany] na cmentarzu [żydowskim], ale byłam po wojnie i nie znalazłam żadnego grobu. Nic po nim nie znalazłam, tam było wszystko prawie rozwalone. Nawet ogrodzony był trochę ten cmentarz, ale nie znalazłam grobu dziadka. [To było] za rogatką lubartowską, tam grzebali przed wojną. Dziadek zmarł nie u nas, zmarł u ciotki, siostry mojego ojca. Jak zmarł człowiek w domu, przede wszystkim zdejmowało go się z łóżka. Nie leżał na łóżku, tylko na ziemi, nogami czy głową do drzwi. Później przyjeżdżali ci, którzy myli go – nie w domu, to było jakieś specjalne miejsce koło bóżnicy, zdaje się, nie pamiętam dokładnie, myli go, wkładali ubranie, na ogół to było prześcieradło, którym [nieboszczyk] był owinięty cały. I tak się go kładło do ziemi. Z prochu powstałeś, w proch się obrócisz.

Data i miejsce nagrania	2006-12-03, Kiryat Haim
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"